

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronkowski w Poznaniu

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
ca Wilhelmskijn pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświęconych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wrzesień w Poznaniu 2 tal. 10 sz., w państwie nie
mieściem 3 tal. 1 sz. 3 fen. w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-
5 tal. 10 sz., w Danii 4 tal. 2 sz., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal. w Turcji 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ sz.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmie
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
sadowego niemiecko-austriackiego, należących państw po-
sadowych. W innych krajach zaś tylko na zlecenie
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma

nałany Redakcji nie zwracają się i niezwrotne będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pulkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rete-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wro-
clawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 13 listopada.

Karliści odstąpili wprawdzie od oblężenia miasta
Iruu, do którego z jednym oddziałem wojska wkroczył
republikanśki generał Laserna, znaczne ponieśli straty
i zmuszeni zostali do opuszczenia swych pozycji —
plan jednakowoż głównie dowodzącego armią rządową
nie udał się, bo karliści wani nie wyparto do Francji
ani nie otoczono. Tę domyślać się każą wszystkie
telegramy, jakie nadeszły już do Hendaye, już to
Bayony a i wiadomości, do zagranicznych przesłane
dzienników, utwierdzają nas w tém przekonaniu, że
karliści wiele stracili w zabitych i rannych szczeg-
liwie cofnęli się w góry. O ile sądzić można z do-
tychczasowych telegramów, walka bardzo była zacięta.
W dniu 10 bieżącego miesiąca, jak telegrafują do
Koelnische Zeitung — cała armia rządowa
wyruszyła z Renteria w kierunku na Iruu. Generał
Loma, dowodzący prawym skrzydłem, bagnetem zdobył
pozycje góryste, w których oszańcowali się karliści,
równocześnie przeszedł generał Portillo, komendant le-
wego skrzydła góry w okolicy Jaizabel i oskrzydlał
karliści, którzy widząc to, udali się głównym trak-
tem w kierunku Nawary. Z powyższemu doniesieniem
zgadza się telegram baskijski, który donosi, że w skut-
tek zwycięskiego marszu obudwóch skrzydeł wojska
republikanśkiego, zajęty został Ogarzun przez gene-
rała Loma a Lacamburo przez generała Laserna, kar-
liści zaś odstąpili od oblężenia Iruu i z don Karlosem
na czele cofnęli się w góry. Straty armii rządowej
wyniosły około trzystu zabitych.

Wiadomość podana przed kilku dniami przez fran-
cuzką Presse, jakoby gabinet francuzki zaraz przy
rozpoczęciu obrad Zgromadzenia narodowego zamierzał
wystąpić z projektami konstytucyjnymi, coraz więcej
nabiera prawdopodobieństwa. O projektach tych wspo-
mina najświeższy także Moniteur Universel
i wspominają korespondencye parzykie pism niemie-
ckich. Według telegramu, przesłanego do National-
Ztg., projekt konstytucyjny na trzy rozpadła się części,
z których pierwsza mówi o utworzeniu pierwszej Izby,
druga o zmianach, jakie rząd chce zaprowadzić przy
wyborach do Izby deputowanych, trzecia zaś organi-
zuje władzę wykonawczą i nadaje naczelnikowi pań-
stwa wspólnie z pierwszą Izbą prawo rozciągania Izby
deputowanych. Jak przewidywać już można, projekta
odnoszące się do wyborów do Izby deputowanych
nie mały wywołują opozycję w łonie lewicy Zgroma-
dzenia narodowego. — W dniu wczorajszym odbyła
posiedzenie komisya nieustająca, na którym deputowany
Picard interpelował rząd co do podziału gmin na roz-
maite sekcye, lewica zaś uskarżała się na postępowanie
ministra spraw wewnętrznych, że ściga procesami prasę
republikanśką, natomiast względny się okazuje dla
dzienników bonapartystowskich. Bliższych szczegółów
tego posiedzenia jeszcze nie mamy.

Jeżeli wierzyć dać można temu, co pisał z Wiednia
do Karlsruher Ztg., ukazuje się wkrótce okólnik
trzech mocarstw północnych w odpowiedzi na notę
Turcji w sprawie rumuńskich traktatów handlowych.
Tak Austria jakoby Rosja i Niemcy obstarają podobno
przy prawie zawierania samodzielnie traktatów handlo-
wych z Księstwami naddunajskimi, oświadczyć wezwać
mają wyraźnie, że nie myślą nadzwiergać w niczem
praw zwierzchnictwa Turcji. Niebawem wyjdzie ma-
także okólnik ks. Decazes w sprawie rumuńskiej. Nie
wiadomo jednakowoż, jakie jest zapatrywanie rządu
francuzkiego w powyższej kwestyi.

W końcu nadmieniamy, że według Staatsbü-
-

Guizot.

Ktokolwiek będzie miał sposobność podziwiać
wspaniałe portretowe płótno Pawła Delaroche
przedstawiające meczownicę o błyszcącym oku, zapo-
życzonych i zaciśniętych ustach, zapyta się sam
ebie mimowolnie: Judasz to czy Kalwin, Simon de
lontfort czy Torquemada? Nie, to Franciszek,
iotr, Wilhelm Guizot, zmarły w wiejskim
ustroniu Val-Richer w dniu 12 września r. b.

„Parvenir coûte que coûte“, „zawsze po stronie
silnego“ — oto godło i hasło bojowe tego człowieka,
który zstępował do grobu po 87 latach życia a 62 pu-
blicznej działalności, nie zostawił po sobie ani żalu
w sercach rodaków, ani chlubnego wspomnienia w hi-
storii ojczystej polityki.

Opowiadać szczegółowo życie Guizota byłoby to
pisać historię całego niemal stulecia. Urodzony 4go
października 1787 r., a więc w wigilię wielkiej rewol-
ucyj, rozpoczął Guizot karierę za najświetniejszych
dni cesarstwa, brał następnie wybitny udział we wszy-
stkich restauracjach i rewolucjach wstrząsających nie-
szczęśliwą jego ojczyznę, a jakie losy spotykały stero-
waną przez niego publiczną nagę, jego los prywatny
zawsze się polepszał, celem bowiem Guizota było wy-
niesienie się, środkiem zaś służba w szeregach silnego.
Dziecię protestanckich rodziców z Nimes; w 7 ro-
ku życia stracił Guizot ojca na gilotynie, a następnie
wywieziony przez matkę do Genewy, pobierał tam
pierwsze nauki. Należąc do wyższych studiów przy-
gotowany, posiadając już wówczas gruntowną znajo-
mość starożytnych i kilku nowych języków, w 1805 r.
wrócił Guizot do Paryża by oddać się studjom prawa.
W rok później został domowym nauczycielem u szwa-
carskiego dyplomaty Stapfera i zaczął się powoli od-
awać pracom literackim.

ger i Vossische Ztg. w dniu wczorajszym wie-
czorem przyszedł do pałacu hr. Arnima radca policyj-
nyj Wormann z rozkazem aresztowania oskarżonego
hrabiego, opierającym się na tych samych paragrafach
kodeksu karnego, na mocy których dawniej uwięziono
hr. Arnima. Gdy jednakowoż przywołani lekarze o-
świadczyli, że uwięzienie najniekorzystniej wpłynęło
na zdrowie hrabiego, odstąpiono od pierwotnego za-
miaru, pozostawiając w mieszkaniu straż policyjną.

Uwagi ogólne co do spraw miejskich.

Podaliśmy obszernie streszczenie ordynacyi
miejskiej i sądzimy, że nie jest to rzecz zbytecz-
na i nie leży po za zadaniem, które pismu
naszemu przypada. Ile sił naszych, miewaliśmy
i mieć będziemy zawsze pilnie na oku wszelkie
nasze stosunki społeczne, te zaś szczególnie, w
których ugruntowane są bardzo waż e pra-
wa obywatelskie, z których początek swój bie-
rze większa część obowiązków i ciężarów po-
spolitych, a w których zarazem mieszczą się
i główne warunki społecznego rozwoju. Ze
wszystkie te oznaki mieści w sobie dla nader
licznej klasy naszego społeczeństwa ordynacya
miejaska, nikt nie zaprzeczy, więc też i dowodzić
nie potrzeba.

Niemniej pewną i zaprzeczenia nie ulega-
jącą jest niestety ta prawda, że długie, długie
lata mało albo wcale nie troszczyliśmy się o te
sprawy, że mianowicie obywateli miejscy sami
ledwo wiedzieli, iżby przysługiwały im i za-
rządzie miejskim dość obszerne prawa, iż w roz-
kładzie ciężarów mają z prawa głos doradcy
i decydujący. Zajęci wielką polityką z trady-
cyjnej ku niej skłonności i z nieszczęśliwej tę-
sknoty za lepszą przyszłością przez wielkie
zmiany polityczne, miewaliśmy po miastach wyga-
danych polityków, którzy troszczyli się o rady
Turka i niesnaski gabinetów, znali polityków
francuzkich, następnie zaś unosili się nad mó-
wami w sejmach pruskich, ale tymczasem po-
zwolili z zastanawiającą obojętnością na to, że
ławy reprezentantów miejskich i stołki rajców
magistrackich zasiedli Niemcy i Żydzi po mi-
astach polskich, którzy bardzo dobrze wiedzieli,
że podstawą społecznego i politycznego działa-
nia jest dobre urządzenie się w domu, objęcie
tych stanowisk w gminie, z których można
opatrzyć interes własny, interes polityczny
stronnictwa swojego. Nad oknem starego do-
mu, w którym d i s waga miejska tu w Pozna-
niu, jest wykuty stary napis łaciński. W nim
sens bardzo głęboki zawiera naukę i wyrażony
słowami Zygmuntańskiego pisma:

Próżno się na polu wadzisz,
Jeżeli doma nie urządzisz.

Jeżeli u nas literatura i dziennikarstwo adeptom
swoim dają w nagrodę koronę cierniową i niedostatek,
to we Francji stanowiły zawsze i stanowią pierwszy
szczebel do społecznego znaczenia i politycznej władzy.
Guizot pisał książki, broszury i artykuły dziennikar-
skie. Pierwsze jego prace: „Zbiór synonimów“, a zwa-
szcza rozprawa „O stanie sztuk pięknych we Francji“,
doznały ojczyzny, że strony krytyki przyjęcia lecz
niezłomnej wytrwałości Guizot nie ustawał w pracy,
rzucił się na pole historyczne i już w 1812 r. w nad-
grodzie zasług autorskich mianował go Fontanes
profesorem historii nowożytnej w Sorbonie.

Była to najświetniejsza epoka pierwszego cesar-
stwa, napoleońskie orły miały się dopiero plawić w nur-
tach Berezyny, — baczne jednak ucho młodego pro-
fessora podłuchało już wówczas kroki zbliżającej się
od wschodu Nemezy, a przeorny młodzieniec pospie-
szył zabezpieczyć sobie przyszłość zaślubiając 14 lat
od siebie starszą Paulinę de Meulan.

Czterdziestoletnia ta dziewczica usiłowała dwudziesto-
sześcioletniego profesora nie tyle czarem swoich wdzie-
ków ile wypróbowaną biegłością w intryguach dyploma-
tycznych i ściślejszymi stosunkami jakie ją łączyły
z członkami wydziedziczonej rodziny króla Ludwika
XVI. Paulina de Meulan była również jak Guizot li-
teratką, a zaufanym jej doradcą i przewodnikiem był
A b b e de Montesquieu, późniejszy minister Lu-
dwika XVIII. Oto droga, którą obrał Guizot, by zo-
stać jeneralnym sekretarzem pierwszego ministra.

Na nieszczęście a może szczęście Guizota nastaje
100 dni cesarstwa po powrocie Napoleona z Elby,
które przepędza na dobrowolnym wygnaniu w Gan-
dawie.

Krótki ten czas tułactwa dzielonego z monarchą
pięknieby świadczył o dzielności przekonani i wierności
sługi, gdyby Guizot nie był go użył na redagowanie
pisma, w którym wyzwał codziennie monarchów Euro-
py do koalicji przeciw Francji — własnej ojczyźnie!
Z wielu późniejszych, nie zbyt pochlebnych przydom-
ków na które Guizot zarobił, przydomek „L'homme de

Próżno dobijać się następnie w sejmach
z wielkim zachodem i w obec nieprzychylności,
uszczypliwych uwag i przymówek do prawa,
które się lekcewały w domu, z których nie
umiało się korzystać, a nawet wcale ich się nie
rozumiało.

Nastąpił prawda od lat kilkunastu znaczny
zwrot ku lepszemu i poczęliśmy się ubiegać
o posady w miejskich urzędach, jednakże dba-
łość i ruchliwość nasza ograniczała i ograni-
cza się prawie wyłącznie na agitacyą wyborczą.
Skutkiem tego ani wybory nie bywają należycie
przygotowane, ani też wyborców do tego ob-
owiązku nie więcej nie pociąga i nie popędza,
prócz trochy obudzonych namiętności stronn-
czych i chwilowego zapалу. Nie ma bowiem
dotąd rozumienia samej ordynacyi miejskiej,
nie ma świadomości o wielkiej wadze i znacze-
niu miejskiego samorządu dla spraw naszych
ekonomicznych i narodowych, a skutkiem tego
też nie ma i zdalnych na posady miejskie kan-
dydatów.

Nie powiemy, iżby rzecz przez nas tu poda-
na mogła nam przysporzyć zdalnych administra-
torów i kameralistów, ale tyle przypisujemy jej
znaczenia, że zwrócić uwagę, wykaże ważność
sprawy, zachęci do szczerzejszego poznawania
spraw miejskich i powszechniejszy interes dla
zarządu miejskiego obudzi. Tuszmy sobie, że
w ślad za nami pójdą inne pisma, że się znaj-
dą pisarze popularni i komentatorowie, którzy
ważniejsze ustawy organiczne dla dobra nasze-
go społeczeństwa w mowie ojczyjstąj szerszej
publiczności wyłożą; ta zaś publiczność, dowie-
dzawszy się kto i gdzie oraz w jakiej formie
o jej kieszeni, o miejskich zakładach ma prawo
stanowić, zaniecha dawniej obojętności i weźmie
się do korzystania z podawanej jej nauki.

A czas byłby już wielki! Ustawodawstwo
pruskie i niemieckie jest na drodze powszechnej
reorganizacji i coraz to nowych dokonywa
reform. Dla nas jest w nich mało zawa-
d, które z trudnością tylko pozwalają nam udział
w przyznawanym samorządzie. Jeżeli prócz
tego my sami z własnej winy i zaniedbania be-
dzemy sobie stawiali trudności największe, bo
nieznajomość i niezdatność do urzędu, natenczas
ani się dziwić, że pójdziemy zupełnie w heloty.

Stara to nasza wada! Kiedy w dziesiątym
wieku Niemcy zapanowali we Włoszech, poznali
tam urządzenie miast i na ten wzór u siebie,
szczególniej w Saksonii, wydartęj Słowianom,
miasta urządzać poczęli. Powstało Prawo Ma-
gdeburgskie, zlewek włoskich i rzymskich
statutów i zwyczajów miejskich z niemieckimi
obserwacjami, a szczególnie ze znacznie wy-
kształconymi urządzeniami gminnym Łużyczan
i Słowian nad Łabą. W trzynastym wieku
przeszło to prawo do Polski, w czternastym już

Gan! — był dla niego, jak zapewniają, najnieprzy-
jemniejszy.

Katastrofa pod Waterloo wraca koronę Ludwi-
kowi XVIII — Guizot w nadgrodzie zasług położonych
w Gandawie robi olbrzymią karierę, z urzędu postę-
puje na urząd, z godności na godność. Początkowo
sekretarz jeneralny ministra Barbé-Marbois, zo-
staje Guizot dyrektorem oddziału w ministerstwie
finansów, a niebawem członkiem rady stanu. W cza-
sie tym napisał Guizot dziełko „O rządzie reprezen-
tacyjnym“, będące wyrazem przekonani jego stronnictwa
i założył do współpracy z legitymistą Royer-Collard
i ke. Broglie szkołę doktrynerów, której zastosowa-
nie w polityce polegało na tém, aby prawa wolności
uznawać w zasadzie, ale tylko w zasadzie, w praktyce
zaś ścieśniać je i niszczyć na korzyść nieograniczonej
władzy rządu.

W 1820 roku po zamordowaniu Karola Ferdyn-
nanda ks. Berry (ojca hr. Chambord) i upadku mini-
sterstwa Decazes, ustępuje Guizot ze służby publicznej,
żeni się po raz drugi z siostrzenicą pierwszój żony mło-
dzieńską Elizą Dillon i skierowuje całą swoją niezmor-
dowaną działalność na prace autorskie i uniwersyteckie
wykłady, na którym to polu nieśmiertelnie położył za-
sługi.

Na nieszczęście dla Guizota i nauki, wybór z Li-
sieux na deputowanego wraca go znowu sferze polity-
cznego życia, nie na to jednak by tą razą podparł
chwielejną się nową Burbonów, lecz by stanął w opo-
zycji na czele wielce charakterystycznego związku
„Aide-toi et le ciel t'aidra“ w którego skład wcho-
dził tak sprzeczne żywioły jak Cousin, Cavaignac,
Littre, de Broglie, Barthélemy de St. Hilaire i t. p.
Czy Guizot brał na seryo sprawę ludu, czy pragnął
rewolucji, czy rzeczywiście postanowił zerwać ze star-
szą linią Burbonów? Któż to wie czego pragnął jego
umysł? Wiadomo nam tylko, że skoro zwycięstwo ludu
stało się czymś spełnionym, Guizot nie omieszkał
oświadczyć, iż przewrót dokonany został za jego wie-
dzą i wolą, iż w dniu 27 lipca 1830 r. jeszcze prote-
stował przeciw rozporządzeniom (ordonances) zredago-

je Kazimierz W. zreformował i apelacyą w Kra-
kowie urządził, znosząc odwoływanie się za-
granicę do Magdeburga. Na prawie tém osie-
dlali się, żyli, zażywali swobód i tuczyli się w
bogactwa Niemcy w Polsce, nie korzystały zaś
z jego dobrodziejstw dzieci w własnej ojczyźnie.

Taki to stary grzech, ta nasza niedbałość
w sprawach miejskich.

Cudzoziemcy i żywioły nam wrogie z przed-
gęby brały nam tłusty kęsek, upstrzyły ziemię
naszą przez wynarodowienie miast, co się teraz
ciężko na nas odbija — a my — spaliliśmy i
śpiemy...

Podanie ludowe mówi o śpiących ryce-
rzach, a gdy się ci obudzą i zerwą do czynu,
będzie..... lepiej. Czyby oni nie spali po
miastach?...

Wiadomości urzędowe.

Król nadał nacelnemu dyrektorowi poczt Stephanowi w
Berlinie gwałdek do orderu orła czerwonego 2 klasy z dębo-
wym liściem.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 11 listopada.

(Oświadczenia prezidenta miasta. — Wykłady dla kobiet. — To-
warzystwo tatrzańskie. — Koncerta. — Przegląd krytyczny.
Pisma krakowskie posiadające debiet za kordonem. — Teatr. —
Nowy dramat Asnyka.)

Q. Ze od objęcia prezydentury przez obecnego
prezydenta dr. Zyblikiewicza system kierowania spra-
wami miejskimi pod niejednym względem się zmienił
na lepsze, osądzić można choćby z odpowiedzi danej
przez prezydenta na ostatniemu posiedzeniu Rady miej-
skiej radcy Baranowskiemu na interpelacyą jakie kroki
przedsięwzięte zostały dla zapobieżenia samowolnemu
wycinaniu drzew przez komitet plantacyjny. Dawniej
ile razy w interpelacyi chodziło o jakieś nadużycia
władz wykonawczych, odpowiedź bywała cierpką, obli-
czoną na to, aby interpelatowi i innym radcom ode-
brać ochotę do interpelowania a nadużycie obwinąć w
bawelnę. Dr. Zyblikiewicz otwarcie przyznał, że nad-
użycie popelnionem zostało i że sprawa ta nie jest od-
osobnioną, gdyż wiele razy działo się w ten sposób,
że sekcye przywłaszczwały sobie władzę wykonawczą a
magistrat i prezydent o wielu rzeczach nie wiedzieli,
oraz oświadczył, że przedsięwzięcie środki, ażeby tego
na przyszłość nie było. Oświadczenie to Rada okla-
skami przyjęła. — Oklaskami również przyjęto inne
oświadczenia prezydenta, że do budowy wszystkich
gmachów szkolnych, które mają być wznieszone z fun-
duszu pożyczkowego przystąpi zaraz na wiosnę, że nie
będzie się ociągał z restauracyą Sukienic, oraz że nie
będzie przedsiębrał żadnej reorganizacji budownictwa,
tylko na czas robót z funduszu pożyczkowego wyko-
nywać się mających przybierze do pomocy jednego
budowniczego. Jak widzimy, dr. Zyblikiewicz nie chce,
aby na niego spadły najgłośniejsze zarzuty jakie jego
poprzednikowi czyniono a żywe oklaski jakimi na je-
go przemówienie odpowiedzieli reprezentanci miasta,
są wskazówką, że Rada miejska w tych usiłowaniach
popierać go nie omieszka.

wanym w myśl jego projektu do prawa prasowego i
brał przy tej sposobności Boga za świadka, iż wier-
nym zawsze zostaje sprawie Karola X, iż nakoniec w
trzy dni później osiadł na upatrzonym oddawna miej-
scu i przyjął tekę od króla mieszczan Ludwika Filipa.

Stojąc teraz jak i dawniej po stronie siły, dopiął
Guizot upragnionego celu, został ministrem.

Rozpoczął się teraz istna orgia chwytania stano-
wisk i urzędów. Krenwicy, przyjaciele i intrzyganci
zostali hojnie uposażeni. Kamerdynerowi Guizota do-
stał się urząd podprefekta. Jednocześnie wywiązał się
zjadliwy spór między Guizotem a Thiersem, który ja-
wnie lub skrycie trwał do końca działalności pierwszego.

Od 1832 roku, w którym Guizot wdział się znu-
szonym oddać tekę spraw wewnętrznych Thiersowi,
samemu zaś zadowolić się ministerstwem oświaty, cała
historia mieszczańskiego królestwa obraca się koło tak
ważnej kwestyi jak kto ma być prezesem ministrów:

Thiers, Guizot czy też Molé? W dniu 1 marca 1840
kwestya rozstrzygnięta została zwycięstwem Thiersa,
Molé został usunięty a Guizot pojechał lub lepiej po-
jechać musiał jako poseł do Londynu.

Cała ta dyplomatyczna misya Guizota redukuje
się do jednego wielkiego fiasca, które jednak w osta-
teczności obróciło się na pożytek tego dziwnie szcze-
śliwego człowieka.

Rzecz miała się jak następuje. — Z zawichrzeń,
które w owym właśnie czasie całą pełnią zakwitły na
wschodzie, pragnął skorzystać Thiers, by sprawy wscho-
dnie uczynić zawiśniami wyłącznie od wpływu Francji.
Rosya w takich razach zwykle dobrze informowana i
energicznie występująca, spostrzegłszy o co chodzi, za-
winięła się raźnie i rozbawiła alians francuzko-angiel-
ski, utworzyła nowy pospół z Anglią, Austrią i Pru-
sami i spór na wschodzie załatwiony został z zupeł-
nym pominięciem Francji.

Wstyd był zbyt wielki, aby go nawet król mie-
szczanin nie miał poczuć. Ktoś odpokutować musiał
i odpokutował, tą razą, jak zwykle nie najwinniej-
szy. Ofiarą padł Thiers, któremu odebrano prezydy-
alną tekę, a Guizot, który siedział w Londynie po-

W sobotę rozpoczął się kurs tegoroczny wykładow dla kobiet przy muzeum techniczno-przemysłowym, które pod kierownictwem dr. Adryana Baranieckiego coraz pomyślniej się rozwija. Jak obezerny zakres obejmują te wykłady, okazuje ich program, który tu w streszczeniu zamieszczam. Na wydziale przyrodniczym wykładane będą: fizyka doświadczalna, astronomia popularna, mineralogia, zoologia, botanika, geologia, chemia doświadczalna oraz zastosowanie praw fizycznych do wyjaśnienia ważniejszych zjawisk w przyrodzie; na wydziale sztuk pięknych, nad którym opiekę i ogólne kierownictwo przyjął Matejko wykładane będą: historia sztuk pięknych, nauka o kolorach, rysunki i malowanie (w trzech oddziałach), drzeworytnictwo, anatomia artystyczna i perspektywa; wreszcie na wydziale historyczno-literackim: historia literatury powszechnej wraz z literaturą polską, historia polska, pedagogika, dzieje oświaty, charakterystyka głównych epok literatury polskiej z szczególnym uwzględnieniem XIX w., nauka o człowieku z czasów przedhistorycznych, rzecz o arabeskach i gobelinach pod względem artystycznym i historycznym. Do wykładow tych pozyskał dr. Baraniecki profesorów uznanej naukowości powagi a oprócz stałych prelegentów przyrzekli wziąć udział w wykładach profesor F. H. Duchinski, który czasowo bawi w Krakowie, dr. Adam Asnyk (znany poeta El-y) i kilku innych. Udziałne będą nadto lekcje języków polskiego, francuskiego, włoskiego, niemieckiego i angielskiego, jeżeli się zgłosi dostateczna liczba uczennic. Podobnie, jeżeli się zbiorą uczennice, otworzonym będzie czwarty wydział, handlowy, na którym wykładać będą: rachunkowość kupiecka z nauką o miarach i wagach, prowadzenie ksiąg handlowych z nauką o wekslach i papierach publicznych, oraz korespondencja handlowa ze stylizacją.

Na dzień 22 bm. zapowiedzianym jest posiedzenie towarzystwa tatrzańskiego. Czytelnicy pamiętają, że sprawozdań sejmowych lwowskich jak niewłaściwie postąpił sobie sejm z tym towarzystwem, odmawiając mu skromnej subwencji, w skutek niedorzecznego obrażenia ks. Kraskich na mniemane marnowanie pieniędzy w celu ochrony świstaków i kozic tatrzańskich. Towarzystwo pozbawione zasilku, którego spodziewać się miało prawo, pozostawione zostało swoim siłom, — miały nadzieję, że się na walnym zgromadzeniu dowiedzą, iż dostateczny ich zasób w łonie swoim posiada.

Epokę koncertową rozpoczął w poniedziałek z wielkim powodzeniem koncert pp. Bürgera, wioloncelisty, i Rosenthala, fortepianisty. Znawcy szczególniej grze pierwszego oddają wielkie pochwały i podnoszą z uznaniem doskonałe ułożenie programu. Panowie Bürger i Rosenthal ogłosili już drugi koncert, na koniec zaś tego miesiąca zapowiedzianym jest przyjazd znakomitego skrzypka Wilhelmi z fortepianistą Niemannem.

Zapowiedzianego Przeglądu krytycznego ukazał się numer pierwszy i w ogóle bardzo dobre zrobił wrażenie. Głównym zarzutem, jaki piśmu temu uczynić można, jest niejednolitość kierunku. Redakcja referentowi z każdego działu zostawia zupełną swobodę opinii, co w końcu doprowadzić może do tego, że czytelnik znajdując będzie w piśmie o jednym i tych samych rzeczach zdania diametralnie przeciwnie.

Jako zalety podnieść należy powagę, umiarkowanie w sądach, czystość języka i skwipliwość z jaką redakcja stara się z jak największą liczbą dzieł czytelników swoich zaznajomić. Piśmo to otrzymało debiet w Królestwie Polskim, wróżył mu zatem powodzenie, spodziewamy się wszakże, że redakcja dla debietu nie wyrzeknie się sprawozdań z dzieł, o których cenzura warszawska albo wcale pisać nie pozwala, albo też nie pozwala tak pisać jakbyśmy chcieli. Takim działem należałoby od czasu do czasu poświęcać osobny dodatek, nie idący do Warszawy, tak jak to czyni Dziennik Młód, który ma także edycję warszawską, pod zmienionym tytułem, ale część literacką specjalnie dla czytelników mieszkających z tej strony granicy rosyjskiej redaguje, nie kępując się żadnymi cenzuralnymi względami. Oprócz tych dwóch jeszcze jedno pismo krakowskie postarało się o debiet za kordonem, zmuszone do tego nadzwyczaj szczerą liczbą prenumeratorów, która zagrażała jego egzystencji. Mówimy tu o Przeglądzie Polskim, który pod tytułem Przegląd miesięczny po przebyciu cenzuralnej kwarantanny dostaje się teraz w ręce czytelników rosyjskiego zaboru.

W teatrze przedstawiono już dwukrotnie Andromakę Rasy na przekładzie Morawskiego. Główne role oddane zostały przez pp. Hoffmanową i Ładnowską, oraz pp. Ładnowskiego i Wardzyńskiego. Nie chcąc powtarzać zwykłych pochwał, na jakie i tą razą zasłużyli w całej pełni pp. Hoffmanowa i Ładnowski; wspomnę o grze pana Wardzyńskiego w roli Pir-

środku rosyjskich zabiegów i o niczem nie wiedział, Guizot, który się nigdy nie mylił, Guizot, któremu jedynie dyplomatyczne fiasco Francja miała do zawdzięczenia, Guizot tęgi tę otrzymał i siedm lat piastował.

Nigdy jeszcze zepsucie nie przejęło tak na wskróś państwowego organizmu jak za rządów Guizota.

Pod godłem „enrichissez-vous” rozpoczęła się istna orgia groszorbstwa bez przebierania w środkach. Zgraja przekupnych urzędników wszelkich stopni, oszustów rekrutujących się we wszystkich klasach społeczeństwa, szła między sobą o lepsze w wydzieraniu sobie co najtłustszych kęsów publicznego dobra. Prózno były przestrogi zanych ludzi wskazujących na zbierającą powódź niecnoty. Przemądry minister głuchy na wołania Kassandra knebował krnąbrne usta. „Zarzucają mi — mawiał — iż drwię sobie z opinii publicznej, to fałsz, ja się o nią bynajmniej nie troszczę.” Przyparty do muru zwykły był cofać się do swego jak to nazywał „Pays légal”, w którym właściwie panowała swawola spanoszonych spekulatorów a bezprawie dla biednego ludu. „Insultez, insultez!” — odpowiedział raz w gniewie reflektującym go legitymizmem — „wasze obelgi nie sięgną nigdy do szczytu mej pogardy.”

Zimny i niemilosierny jak średniowieczny inkwizytor, panował Guizot w ten sposób z gmachu ministerjalnego przy bulwarze kapucyńskim nad całą Francją. Raz tylko, gdy nagie cynizmem widmo oszustwa zasiadło na krześle ministerjalnym, zerwał się Guizot do czynu, wypędzając z urzędu ministra robót publicznych, Teste, schwytanego na gorącym uczynku frymarki. „Szkoła, trzeba było raczej sprawę tę umorzyć — odezwał się Ludwik Filip — Teste był moim domowym przyjacielem!”

Rosła groza. Zbliżał się czas porachunku. Z obyczajną polityką na wewnątrz łączył Guizot wstrętny narodowemu duchowi system występowania w obec ościennych mocarstw. Guizot był fanatykiem pokoju i wcale nie baczyl na jego ceng. W międzynarodowym koncercie zastępowała Francja za jego rządów skromną rolę gitary. Struny jej dźwięczały tylko, gdy szło o jakąś drugorzędą sprawę np. Jezuitów z Lucerny, —

rusa, która pozwala temu pracowitemu, ukształconemu i utalentowanemu artyście wrożyć piękną przyszłość w rolach tragicznych. Pani Ładnowska złożyła jeszcze jeden dowód, że do ról klasycznych najwięcej jest usposobiona.

Asnyk (El-y) napisał nowy dramat 3-aktowy pod nazwiskiem Zyd, który ma być przedstawiony jeszcze w roku bieżącym.

Wrocław, 11 listopada.

(Zebranie ludowe.)

(k.) Od czasu rozwiązania tutejszego związku robotników (Arbeits-Verein) zwoływano raz lub dwa razy na tydzień zebranie ludowe, na które schodzili się głównie, jeśli nie jedynie członkowie dawniejszego związku robotniczego. Zebrania te po kilkakroć już policya rozwiązywała, lecz to nie przeszkadzało, by nowe nie były zwoływane, i zawsze one zwracały na siebie uwagę klas niższych, które się coraz liczniej na owe, że tak powiem, wiece zbierały. Z przeczności zwoływali przewodzący tej partyi nie jedno, lecz trzy zebrania na jeden wieczór i do jednego i tegoż samego lokalu.

Pierwsze dwa rozwiązywał zwykle obecny komisarz policyjny z powodu uwag, jakie robiono co do postępowania rządu.

Podobne zebrania zapowiedziano na zeszyły poniedziałek; zwołane one były przez trzy rozmaite osobistości i na każdym miał kto inny referować, lecz wszyscy o jednym i tym samym, t. j. o „parlamentarzmie niemieckim.”

Na początku wszystkich trzech zebrań oświadczyli ci, którzy się zwoływali: 1) iż stosownie do § 1 prawa o związkach (Vereinsgesetz) zawiadomili królewskiego dyrektora policyi o mającym się odbyć zebraniu i o przedmiocie, nad jakim mają się toczyć rozprawy i 2) iż od król. dyr. policyi pozwolenie do odbycia tychże zebrań trzymali. Obecny komisarz policyi nie zaprzeczył temu — a więc oświadczenie ich było zgodne z prawdą.

Tymczasem coż się dzieje?

Przewodniczący pierwszego zebrania, zagaiwszy takowe zaprzestował z jednej strony przeciw rozwiązaniu zebrania, odbytego kilka dni przedtem, z drugiej zaś przeciwko twierdzeniu król. dyr. pol., jakoby temuż dyrektorowi przysługiwało prawo wyznaczenia przewodniczącego. Komisarz pol. zachował się podczas tego zupełnie biernie. Po tem przemówieniu przewodnicznym przystąpiono do wyboru biura, lecz zaledwie tego dokonano a już komisarz policyjny posiedzenie rozwiązał.

Na drugim zebraniu postąpiono nieco dalej, gdyż referent zabrał już głos. Na wstępie oświadczył, iż parlament niemiecki, jego zdaniem, w swej organizacji wiele, bardzo wiele stron ujemnych. Było to — przynajmniej, bardzo ogólnie powiedziane a pomimo to więcej mu mówić nie dozwolono.

Na trzecim, oświadczył przewodniczący, iż z powodu choroby właściwego referenta, opowie kto inny chińską bajkę. Komisarz nie założył przeciw temu żadnego protestu, lecz dopiero po ukonstytuowaniu się biura, zebranie rozwiązał. Po każdorazowym rozwiązaniu zebrania rzesiste oklaski posypały się z wszystkich stron, a huczne brawa nie miały wcale końca. Po zamknięciu ostatniego zebrania zaśpiewała jedna część obecnych „Marsyliankę.” Lokal sam był otoczony niemal z wszystkich stron policyantami.

Oto goły fakt, który w obec urzędowych i pół-urzędowych organów i dzienników stronnictwa liberalnego wynoszących pod niebiosa postępowanie organów rządowych, mogłoby niewątpliwie uchodzić za chińską bajkę.

Z dwóch tutejszych gazet przeciw takiemu pogwałceniu prawa związkowego nie odezwała się żadna, ani Schlesische Ztg., ani nawet Schlesische Volks-Ztg., nie mówiąc już o innych. Donoszą tylko w kilku wierszach o rozwiązaniu tych zebrań, podając za przyczynę postępowania komisarza policyi, iż do biur wybierano członków dawniejszego związku robotników; tymczasem przewodniczący ostatniego zebrania zwrócił umyślnie na to uwagę obecnych, by takich osobistości do biura nie wybierano, czemu się też zadość stało.

Berlin, 12 listopada.

(Z parlamentu. — Wystąpienie p. Guerbera. — Policyi i Koło polskie.)

✓ Dzisiejsze posiedzenie parlamentu zasługuje na uwagę z tego względu, że jeden z posłów alzackich p. Guerber, za swe wystąpienie wielkie uzyskał oklaski prawie wszystkich stronnictw niemieckich.

przebrzmiewały jednak zarówno, w tych sprawach jak w kwestyi hiszpańskiej i kwestyi „Sonderbundu” bez wywołania spodziewanego efektu.

Guizot urodził się Francuzem zapewne przez omyłkę, istota jego była francuzkiem duchowi wręcz antypatyczną, Guizot jednak nie czuł tego i lekceważył sobie Francuzów w chwili nawet, gdy poruszenia ludowe zapowiadały wyraźnie katastrofę. „C'est un spectre, sur lequel il faut monter pour le faire disparaître”, tak napisał kazał Guizot w Debatach. Wiadomo jaką odpowiedź dała mu Francja w dniu 24 lutego 1848 r. Skromna doróżka uwiozła króla-mieszczanina z obłączonych Tuillierów, a na nią podążył piezo jego minister przebrany w niebieską bluzę, z której się lat 18 natrząsał.

Na wygnaniu w Anglii przypominał sobie zasadę powziętą w młodości: „trzymaj się klamki silnego” — Republika zwyciężyła a więc przyszył się republice. — Niestety — kandydatura do zgromadzenia narodowego przepadała z kretelem i Guizot osiadł stanowczo na mieliznie, by nigdy już nie wypłynąć na morze wysokiej polityki. Ostatni jego wysiłek to projekt fuzji obu linii burbońskich, która, jak wiadomo, rdzewieje w arsenale poronionych idei.

Nie mogąc się doczekać upadku gardzącej nim republiki, wydał Guizot za czasów prezydentury Ludwika Napoleona studium historyczne p. t. „Monk.” Winstone na w tym dziełku ojczyźnie, iż otrząśnięty się z pyłu rewolucyjnego, odpoczywa teraz pol cieniem „wielkiego imienia”, zapominałszy zaś przy tej okazji nowego koziołka sprawy legitymizmu, który przed tak niedawnym czasem tak żarliwie bronił, dowodzi iż Francja potrzebuje koniecznie silnego ramienia Monka lub Waszyngtona i zapytuje, którego też z nich da Francja Opatrzność? W rok później Monk Napoleon krwawo zapanował a zapoznany victor sine sanguine Waszyngton Guizot z gorczyłą wyrzec się musiał nadziei pochwycenia władzy.

Piękno to wiejskie ustronie to Val Richer, ale i tam trudno żyć było bez nadziei temu, co nawykł chodzić za rydwanem siły, to też pokazywał się stary

Na porządku dziennym obok innych kwestyi mniejszej wagi było rozporządzenie dotyczące zaprowadzenia konstytucyi niemieckiej także w nowo zabranych prowincjach Alzacji i Lotaryngii a właściwie chodziło o § 14 prawa z 14 lipca 1871, dotyczący języka urzędowego w sądownictwie itp. i o § 15 tegoż samego prawa. Rozporządzenie, o którym wspominałem, składa się z dwóch paragrafów i brzmi:

§ 1.
Termin § 14 prawa z 14 lipca 1871, dotyczącego zmiany ordynacji sądowej (Zbiór praw str. 165) i § 3 ustęp 3 prawa z 31 marca 1872 co do urzędowego języka (Zbiór praw str. 159), może być dla adwokatów nie umiejących po niemiecku, przedłożony przez kanclerza.

§ 2.
W § 15 ustęp 1 pominiętego prawa zawarte przepisy o czynnościach i aktach notaryalnych notaryuszów i sądowych wykonawców, mogą być przez kanclerza rozszerzone na pojedyncze gminy z przeważnie francuską ludnością, leżące po za wymienionemi tamże okręgami sądów pokojowych.

Czas, w którym przepisy § 15 ustęp 1 utracą swą prawomocność oznaczony będzie dla odpowiednich okręgów sądów pokojowych i gmin, albo dla niektórych z nich, bliżej przez kanclerza.

Wystąpił w sprawie tej p. Guerber. Najprzód wyraził swą radość z powodu obecności kanclerza w porządku parlamentu po szczególnie przebytych chorobach. — Zastrzegłszy następnie, iż postawi wniosek co do obu paragrafów w drugim czytaniu, wypowiedział, że jeżeli p. kanclerz zechce dalej tak postępować z nowo zabranymi, nie wątpli, że wkrótce pozyska sympatyę jak najogólniejszą. Huczne oklaski jak rzałko. Otóż mamy w wystąpieniu p. Guerbera drugą edycję ale poprawną mowy ks. biskupa dr. Raessa.

Cóż na to reszta posłów alzackich, których obecność w parlamencie czterech? Otóż kiedy się zastanowili nad wystąpieniem p. Guerbera, wierzyć prawie nie chcieli, aby istotnie mógł tenże coś podobnego wygłosić, przypisywali jej brakowi solidarności pomiędzy posłami alzackimi, dwóch z nich chciało zaraz parlament opuścić. Wystąpienie p. Guerbera stało się tem śmieszniejsze, że parlament widząc, iż rzecz idzie dobrze, uchwalił drugie czytanie zaraz po skończeniu pierwszego a tymczasem ani p. Guerber, który zastrzegł sobie czynienie wniosków przy drugim czytaniu, ani inni posłowie alzacy wcale się nie odezwali. Wiem, że niemieckie dzienniki będą upatrywały w tem niezgrabnym wystąpieniu posłów alzackich tryumf polityki ks. kanclerza.

Jeżeli Alzacykowie przy trzecim czytaniu nie odezwą się z nowymi wnioskami, natenczas Polacy o ile mi się zdaje, wstrzymają się od głosowania nad wyżej wzmiankowanym rozporządzeniem, ku czemu stosownie przyczołga motyw. Koło polskie celem ukonstytuowania się ma się zebrać w przyszły poniedziałek.

NIEMCY.

* Berlin, 12 listopada. Posiedzenie parlamentu niemieckiego w dniu dzisiejszym, na którym obecnym był także ks. Bismarck, rozpoczęło się obradami nad interpelacją deputowanego Herza, dotyczącą aktów stanu cywilnego i zaprowadzenia obowiązujących ślubów cywilnych. Interpelant żądał zaprowadzenia obowiązujących ślubów nadewszystko w południowych Niemczech, dla których jego zdaniem więcej niż dla północny potrzebna jest ta instytucja. Jeśli w obecnej sesji nie będzie przedłożony powyższy projekt, tak zakończył p. Herz, wtedy obawiał się należy, że stan dotychczasowy więcej jeszcze się pogorszy. Minister Delbrück odpowiedział, że jakkolwiek rada związkowa rozpoczęła swe prace nad tym projektem, zaręczyć jeszcze nie może czy załatwi się z niemi i czy projekt w bieżącej jeszcze kadencji będzie przedłożony.

Sprawą oskarżonego Arnima więcej znów zajmują się dzienniki berlińskie. Przyczynia się do tego wiadomość, że radcy legacyjni dr. Hepke i dr. Gessner wystąpili z swych posad, jakie zajmowali w ministerstwie spraw zagranicznych, przyczyniając się wreszcie i ta okoliczność, że redaktorzy wiedeńskiej Pressy, dr. Lecher i Lauser mimo wezwania sądu miejskiego w Berlinie nie byli przesłuchiwani jako świadkowie.

Na wezwanie sądu berlińskiego, który żądał, ażeby pominiętych redaktorów zmuszono do złożenia świądektwa, odpowiedział sąd wiedeński, że austriacka procedura karna tylko w bardzo ważnych wypadkach zezwala na taki przymus.

Jak donosi Trierische Ztg. wytoczono śledztwo z powodu zająć trewiskich nie tylko przeciwko księdz Schneiderowi, ale i przeciwko księdzu Classen, ponieważ pierwszemu przy mszy asystował.

już Guizot od czasu do czasu u p. Duruy a później u Olliviera widywano go też i w Tuillierach, gdzie syn jego Wilhelm trzymał się cesarskiej klamki. — Cóż jednak, nadszedł czas francuzko-niemieckiej wojny, nadszedł Sedan a potem dzień 4 września. Pierzchała cesarska liberya a Guizot pogodziwszy się i teraz z nowym porządkiem, wystąpił ostro przeciw p. Ollivier, gdy ten w inauguracyjnej mowie w akademii starał się coś wyrzec na pochwałę byłego drugiego cesarstwa. Logiczni i bezwzględni bonapartyści odpowiedzieli Guizotowi bez ogródki, że sk ró cesarz zapłacił za syna 50 tysięcy franków długów, to ojciec, który tę ofiarę przyjął a syna za swego własnego uznaje, nie powinien się oburzać na tych, co chwają cesarza. Gorzka była przywółka, ale odpowiedź na nią Guizota godną była wszelkiego uznania. Nie będąc zbyt bogaty sprzedał Murilla, ofiarowanego mu niedługo przez Izabellę hiszpańską i 50 tysięcy franków wraz z procentami (desiat rodzinie cesarza, która ich jednak nie przyjęła).

Na tym maluczkim skandalu skończyła się karyera Guizota, jako męża stanu, karyera, którą tu w ogólnym zarysie podaliśmy.

Nie mogąc uchylić czoła przed praktycznym politykiem, przed człowiekiem robiącym historię, zginałmy kolano przed profesorem, przed autorem piszącym historię. Wykłady Guizota w Sorbonnie, której obok Wiktora Cousina i Villemaina istotną był ozdobą, były odwrotną stroną medalu jego praktycznej działalności. Rządząc Francją demoralizował ją i poniżał, stojąc na katedrze kształcił i zagrzewał młodzież do czynów, które miały odrodzić ojczyznę. Z powodu opozycyjnego ducha wykładów został Guizot za czasów ministerstwa Villéle w urzędzie zawieszonym i wrócił na katedrę dopiero z nastaniem gabinetu de Martignac. „Zbiór odczytów historii nowożytnej” i „Ogólne dzieje cywilizacji w Europie i Francji” oto spóźnione pomniki jego profesorskiej działalności. W „Histoire de France racontée à mes petits enfans” ostatnim, tylko do 3go tomu doprowadzonym dziełem młodzi Guizot: „Kto chce poznać kraj naukowo, ten przebie-

Po dłuższym śledztwie doczekano się wreszcie katechizacji stowarzyszenia robotników w Kolonii rezultatu. Zabrane pod dniem 15 lipca papiery i książki zostały według Kölnische Volks-Ztg. oddane przeważnie znaczącemu stowarzyszeniu p. Schäfer z tem oświadczeniem, że proces został umorzony. — Pisząc już o procesach wytaczanych przeciwko katolikom, nadmienić należy, że w dniu dzisiejszym rozstrzygał sąd apelacyjny Monasterze sprawę przeciwko damom westfalskim o brawę sądu. Oskarżone damy nie stawily się na termin. Obróconimi ich byli adwokat Windhorst z Monasteru i Plassmann z Hamm. Wyrok pierwszej instancyi został potwierdzony, na mocy którego hrabina Nesselrode-Reichenstein skazana na 200 tal. ewentualnie na więzienie 6 tygodni, 30 dam na 100 tal. ewentualnie 3 tygodnie więzienia.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 10 listopada. W Izbie niższej przedlitawskiej ciągle na porządku dziennym obrad nad ustawą akcyjną, której przyjęcie nie podlegnie prawdpodobnie zbyt wielkim trudnościom. Obrady toczą się spokojnie, a zabierają w nich głos po większej części jedni i ci sami mówcy. Polscy deputowani zachowują się milcząco, ani jeden z nich w tej sprawie nie zabiera głosu a przynajmniej w sprawozdaniach dzienników wiedeńskich spotykamy się z głosami samych niemieckich posłów. O ile zresztą nam wiadomo, deputowani polscy nie grzeszą zbyt wielką gorliwością w wypełnianiu obowiązków poselskich, wielu z nich bowiem przebywa po za Wiedniem, tak że zaledwie dwudziestu kilku Polaków bierze udział w obradach parlamentarnych.

Na ostatniem, t. j. wtorkowym posiedzeniu załatwiono pierwsze czytanie przedłożonego przez deput. Rosera wniosku o reformie lombardów.

Cesarz wraz z cesarową przebywają w tej chwili na ziemi czeskiej. Dnia 11 b. m. miała para cesarska przybyć z Kladrubu, gdzie odbywały się polowania do Pragi.

Z powodu przyjazdu cesarstwa rozszalało stronnictwo staro-czeskie następujący okólnik do miejskiej ludności: „Po tylu latach walki przebijają wreszcie nadzieja dojdą do upragnionej tak gorąco ugody. Wy powiedzmy, że każdy z nas czuje, że tylko od monarchy może się tego spodziewać. Następcza nam się obecnie sposobność wypowiedzenia królów i królowej że dotychczasowy opór nie przeciw nim był wymierzony i że jak dotąd w krwawym boju składaliśmy dowody naszej wierności dla dynastyi Habsburgskiej w chwilach stanowczych, tak i teraz pragniemy objawić jak najuroczyściej naszą wierność i przywiązanie. Wzywamy was, aby każda gmina, wielka czy mała, tudzież każdy z was z osobna uczynił wszystko, aby gości królewskich przyjąć z całą godnością i uroczystością.” Organa młodoczeskie wysydzają tę odezwę.

Węgrom grozi przesilenie gabinetowe.

Niezgoda w stronnictwie Deaka wzrasta a w łonie samego gabinetu rodzą się objawy nie wróżące nic dobrego. Minister spraw wewnętrznych hr. Szapary liczy na przeciwników w stronnictwie rządzącym i nie na najlepszej stopie od pewnego czasu z prezesem gabinetu Bitto. Ostatnie zresztą wystąpienie ministra spraw wewnętrznych w parlamencie dołalo oliwy do ognia, tak że po tem, co tam zaszło, trudno spodziewać się pomyślnego załatwienia całej tej sprawy.

Hr. Szapary był bowiem tak nierozważnym, iż gdy nalegano nań, aby zawiesił w urzędowaniu pewnego nadzupana, który dopuścił się niektórych krzywdzących nadużyć, odparł szorstko, że mianowania i usuwania nadzupanów należało do Korony, on (minister) przeto nie może tutaj ani interweniować, ani być odpowiedzialnym za tych urzędników. Kto ma jakie takie pojęcie o drażliwości Węgrów gdy chodzi o kwestye konstytucyjne, a gdzie odpowiedzialność doradzców Korony nieposłuszną odgrywa rolę, ten pogodzi się z owymi oznakami głośnego niezadowolenia, wywołanego skutkiem niekonstytucyjnego odezwania się hr. Szaparyego. Elenór ogłosił go bezzwłocznie za niezdolnego do dzierzenia teki ministerjalnej, dzienniki zaś deakistowskie upominają rząd i własne stronnictwo, aby teraz nie wywoływał przesilenia, bo w chwili obecnej przesilenie to wyszłobyby jedynie stronnictwo Tiszy. Zarazem organa te wzywają hr. Szaparyego, aby dał za wygraną reformom administracyjnym i odczołzył się do następnych wyborów.

FRANCJA.

* Paryż, 11 listopada. Liberté podaje dzisiaj podział członków Zgromadzenia narodowego na

gąg co winien we wszystkich kierunkach. Kto bada ogólne tylko rysy i wielkie drogi postępu, ten wstępuje na wysoką wieżę i z podniesionego stanowiska bada postać kraju. Guizot, to człowiek stojący na wieży, to historyk podniesionego stanowiska, generalizujący fakta, zaznaczający szlaki dziejowego rozwoju. Thiers to podróżujący po kraju detalista, zbierający najdrobniejsze szczegóły. Dwaj ci wielcy ludzie dopełniają się niejako, choć całe życie tak w teorii jak praktyce byli zapamiętałymi wrogami. Nienawidząc się i walcząc z sobą otwarcie lub skrycie od świtu życia, zawziędli przeciwnicy podali sobie dłoń zgody u jego zmierzchu. Przed dwoma laty Thiers, naonczas prezydent rzeczypospolitej francuzkiej, stanął przed 10 lat starszym pułstnikiem w Val-Richer, który chętnie uścisnął szczególnego od siebie przeciwnika. Ciekawe to musiało być spotkanie Ossiana bonapartyistowskiej legendy z Kolumbem legitymistycznym fuzji.

Jedną z wielkich gwiazd Francji zagaśła już, gdy tymże śladem pójda gwiazdy Thiersa i Wiktora Hugo horyzont duchowy Francji oświecać będą blade same tylko błędne ogniki...

De mortuis nil, nisi bene. Zasadę tę stosować można tylko do ludzi prywatnych. Człowiek publiczny stać musi zarówno za życia jak po śmierci budującym lub odstrasającym przykładem — w tém leży chluba jego powołania, odpowiedzialność jego stanowiska. Zdarzać się może niekiedy, iż wielki mąż stanu staje w sprzeczności z kodeksem surowej moralności, ale zdarzać się nigdy nie powinno, aby mąż stanu chwycił się dorywczo różnych systemów, by działał bez zasad, bez przewodniej myśli skierowanej na dobro ojczyzny. Guizot tak właśnie działał i dla tego pisaliśmy o nim bez ogródki.

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebski) w Poznaniu.